

LIDIA ZAMKOW

„Biegnie to życie, gdy człowiek odnajdzie swój cel najwyższy, nadający sens wszystkim jego poczynaniom. Tym celem najwyższym był dla Lidii Zamkow teatr. Aktorka — reżyserem. Gdy reżyserowała pierwszą swoją sztukę (była to „Omyłka” Prusa w adaptacji Erwina Axera, z Kazimierzem Dejmkiem w roli głównej — rok 1948), aktorzy podobno demonstracyjnie czytali gazetę... A jednak w tym zawodzie, w którym tak trudno kobiety dobijają się sukcesów, wyreżyserowała prawie 100 przedstawień. W jej artystycznej biografii chyba najbardziej twórczy był okres pracy w Teatrze Starym im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie: „Caligula” Camusa, „Matka Courage” Brechta, „Na dnie” Gorkiego. Ten spektakl zdecydował o jej pozycji w polskim teatrze. Sama przyznawała, że potem już nigdy nie stworzyła wypowiedzi „tak skoncentrowanej, tak zwartej merytorycznie, formalnie, treściowo i estetycznie”.

Jej program to przybliżenie klasyki współczesności, dlatego oskarżano ją czasem o obrazoburczy stosunek do tekstu. Taki program realizowała również w latach siedem-

dziesiątych w Teatrze Telewizji. Powstają telewizyjne spektakle: „Matka Courage”, „Zmartwychwstanie”, „Wesele”, „Król Edyp” — przedstawienia bardzo szeroko dyskutowane. W telewizji również podejmuje Zamkow próbę stworzenia wielkiego teatru epickiego, reżyserując czteroodcinkowe spektakle „Ślawy i chwały” oraz „Ludzi bezdomnych”.

Jako aktorkę najsilnie zapamiętałem ją w monodramie o Edith Piaf „Urodziłam się jak wróbel...”, tak sugestywnie opowiedziała o sukcesach i cierpieniach niezwyklej kobiety.

Sukcesy i cierpienia znaczyły również jej życie. Nagrody dla spektakli, uznanie krytyki i widzów, ale także wielkie osobiste dramaty, wychowywanie chorego syna, śmierć męża Leszka Herdegena, potem ciężka, pełna cierpienia choroba... Prof. Jan Szczępański w swej książce „Sprawy ludzkie” napisał, że bez cierpienia nie ma korekty dążeń ludzkich, nie ma dążenia do doskonałości, że cierpienie jest koniecznością prawdziwego rozwoju człowieka.

E. B.